Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2.— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 15 | Kraków, Czwartek dnia 15 Stycznia 1903 | Rok XI.

Potyczka przednich straży.

Oryginalna forma, w którą Czesi odziali zaprzestanie obstrukcji. — Zadowolenie dra Koerbera. — Niemcy zadowoleni na rozkaz. — Centralista starej daty.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dwa dni dzielą zaledwie od zebrania parlamentu na nowe obrady...

Setka kombinacyj, pogłosek, pytań, projektów krąży po Wiedniu, z ust do ust, z jednej gazety do drugiej, znajdując upust i gościnność. — Ale nad wszystkiemi pogłoskami i kombinacjami góruje pytanie, czy Czesi zaprzestaną obstrukcji. Odpowiedź, jaką się dostaje dzisiaj, brzmi przecząco! Klub posłów młodoczeskich w zasadzie nie chce robić ustępstw. Wnioski nagłe mają pozostać i nadal na porządku dziennym; obstrukcji Czesi wcale nie myślą zaprzestać. Lecz pragną uwzględnić stanowisko międzynarodowe Austrji i kieszeń własnych wyborców: pozwolą zatem na załatwienie parlamentarne ustawy cukrowej. Pozwolą pod jednym przecież warunkiem: rząd za pośrednictwem swych najbliższych adherentów w Izbie musi ową ustawę, która tworzy pierwszy punkt porządku dziennego, zmienić w wniosek nagły: młodoczesi zaś temu wnioskowi nagłemu ustąpią pierwszeństwa, cofając wstecz o jedno miejsce kilkadziesiąt własnych wniosków nagłych.

Dr Koerber jest niezmiernie z takiego obrotu rzeczy zadowolony. Zyskuje bowiem parę tygodni czasu, które obróci na pukanie do Czechów, by i nadal nie grali roli Herodów, nie potrzebuje na razie myśleć o użyciu środków stanowczych, może pozostać u steru, może wmawiać w ogół, że to pierwsze ustępstwo Czechów tworzy zapowiedź następnych. Dzienniki, przez niego stale inspirowane, rozpływają się dzisiaj z zachwytu, że konwencja cukrowa przejdzie przez parlament. Ale wśród owych zachwytów popełniają ciężki błąd polityczny, stale praktykowany przez prasę wiedeńską bez względu na obozy: pokpiwają z młodoczechów, że się boją doprowadzać obstrukcji do ostateczności. Takie pokpiwanie nie jest drobnostką. Drażni ono miłość własną mas czeskich, które potem biorą za złe posłom własnym wszelkie umiarkowanie.

Niezmiernie śmiesznem wobec postanowienia Czechów jest stanowisko lewicy niemieckiej. Stronnictwa niemieckie po lewicy pozują już od lat dwóch na kierowników Izby, na promotorów tak zwanego jej uzdrowienia, na inicjatorów wszystkiego wydatniejszego, co zajdzie w Izbie. Tymczasem rzeczywistość demaskuje owe pretensje jako żabie nadymanie się, jako frazesy bez realnego podkładu. Niemcy grają rolę prowodyrów i lekarzy Izby; naprawdę zaś dzieje się w Izbie to, czego sobie życzą Czesi. Jeżeli Czesi pozwolą, będzie Izba pracowała; jeżeli Czesi chcą zmiany porządku dziennego, to owa zmiana nastąpi; jeżeli pozwolą na obrady cukrowe pod formą wniosku nagłego, to nagłość owego wniosku będzie uznaną.

Stronnictwa niemieckie miałyby tym razem chętkę zaprotestowania przeciwko sposobowi, w jaki sprawa cukrowa przyjdzie na porządek dzienny Izby. Ta i owa gazeta bąka nieśmiało coś na kształt protestu niemieckiego. Natychmiast przecież znakomity aparat prasowy dra Koerbera, dusi owe objawy rokoszu w obozie niemieckim. Karność przedewszystkiem! A czasy ostatniemi pokazuje coraz jawniej, iż dr Koerber umiał zapanować nad stronnictwami niemieckiemi przez to, że otworzył im oczy na właściwe cele swej polityki. Tym celem wzmocnienie centralizmu w Austrji, a więc i wzmocnienie niemczyzny. Przed laty trzema, gdy dr Koerber objął rządy, lewica niemiecka jeszcze mu niedowierzała. Bała się, czy dr Koerber przypadkiem nie bierze na serjo, szczerze wygłaszanych przez siebie programów w beztronnym gabinecie urzędniczym. Ale dzisiaj, jak pisze „Extrapost" z zachwytem, przekonała się, że dr Koerber jest istotnie centralistą starej daty. który żywi daleko idące plany odrodzenia (czytaj: zniemczenia Austrji). Dlatego też Niemcy z lewicy idą za dr. Koerberem i drżą na myśl o jego dymisji.

Skoro więc dr Koerber jest zadowolony, że Czesi przepuszczą ustawę cukrową pod formą wniosku nagłego, posłowie niemieccy ostatecznie także pogodzą się z tą myślą.

Baczność! We czwartek zaczyna się bitwa.

Regulamin obrad
Izby poselskiej.

Regulamin z 1873. — Wzorem regulamin węgierski. — Propozycja dra Magga. — Zaostrzenie władzy prezydjum. — Dlaczego Niemcy nie życzą sobie tego zaostrzenia.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nie mogłem się dowiedzieć dokładnie, który z hofratów Schmerlinga ma na sumieniu regulamin obrad, po dzień dzisiejszy obowiązujący w Izbie poselskiej. Trzeba bowiem pamiętać, iż prawo z dn. 12 maja 1873 r., nadające Izbie poselskiej, która miała się naradzić z pierwszych wyborów bezpośrednich, regulaminu obrad, — to prawo niewiele się różni od regulaminu, jaki obowiązywał w parlamencie Schmerlingowskim. Ów pierwszy autor zaś regulaminu czerpał wzory z Sejmu węgierskiego, raz dlatego, że był to jedyny Sejm, który niemal bez przerwy funkcjonował od lat wielu w monarchji Habsburskiej, powtóre, że parlament Schmerlinga miał objąć również posłów węgierskich. Chodziło za tem o to, by w Wiedniu zastali te same praktyki parlamentarne, co w Preszburgu.

Sejm węgierski jeszcze dzisiaj posiada regulamin najswobodniejszy na świecie całym. Łatwo zrozumieć przyczyny. Na Sejmie zasiadała szlachta, i to szlachta madziarska lub zmadziaryzowana, ludzie jednakowych pojęć umysłowych i jednakowych form towarzyskich, wielkie bractwo, podobnież jak w ościennej Rzeczypospolitej polskiej.

W dzisiejszych stosunkach austrjackich taki regulamin jest zupełnie bezużytecznym.

A przecież Niemcy nie chcą go zmienić. Ba! Były poseł (od 1876 r. do 1891) dr. Juliusz Magg występuje z próbą niefortunną uratowania tego regulaminu i wykazania, że nie jest on tak chybionym, jak powszechnie utrzymują. Tylko praktyka i tolerancja ze strony prezesów Izby sprawiły, że się wytworzyły prawidła, dla których trudno znaleść podstawę prawną w tekście regulaminu.

Dr. Magg proponuje zatem, by odrzuciwszy naleciałości, powrócić do przepisów pierwotnych.

Być może, iż propozycja dr. Magga zapobiegłaby dolegliwościom parlamentarnym drugorzędnym. Nie usunie przecież zła kardynalnego to jest nie zapobiegnie brakowi władzy dyskrecjonalnej prezesa Izby. Bez prawa usuwania z sali posłów hałasujących lub opierających się napomnieniom prezesa, bez straży parlamentarnej, która wyprowadzałaby borbifaksów z gmachu parlamentu, — obstrukcji nie podobna złamać.

Takiej innowacji zaś Niemcy niestety sami nie życzą, ponieważ się boją, że padliby sobie ofiarą reformy. Rzecz znamienna bowiem, że obstrukcja niemiecka — w porównaniu z czeską — odznaczała się brutalnością, jakimś pierwiastkiem barbarzyńskim, huńskim. Na taką obstrukcję orężem skutecznem może być tylko policja parlamentarna i odbieranie djet, jak w Paryżu.

Wyzyskanie skandalu.

Skandale dworskie, prawdziwe czy zmyślone, zajmują od pewnego czasu dużo miejsca w prasie codziennej. Jest to wynik ogólnego podniecenia ciekawości, spowodowanego rozgłosem ucieczki księżnej Ludwiki i jej brata. Stosując się do gustu publiczności, dzienniki uprawiają ten może niezdrowy reportaż, notując najdrobniejsze szczegóły tej w gruncie rzeczy pospolitej awantury romantycznej. Ale wojujący pangermanizm, sprzymierzony z protestantyzmem, potrafił i tutaj wyszukać katolicką, ledwie że nie polską intrygę. Zdaniem organów wszechniemieckich Juzuici opanowali dwór saski, a ich czarne intrygi spowodowały ucieczkę „wolnomyślnej" księżnej, która nie mogła znieść ciążącej na niej „dusznej klasztornej atmosfery". Oddawna już katolicyzm rodziny saskiej jest solą w oku dla protestanckich wszechniemców, którzy różnymi sposobami usiłują wywołać przeciwieństwo pomiędzy katolickim dworem a protestancką ludnością. W ten sposób służą Prusom i Lutrowi, bo aneksja Saksonji jest starym ideałem Hohenzollernów. Połknęli oni już ogromny kawał tego bogatego kraju po upadku Napoleona, teraz mają apetyt na resztę, a jakaś pseudorewolucja, zwrócona przeciwko dynastji Wettinów, byłaby dla Prus bardzo pożądanym pozorem do interwencji.

Pomiędzy Saksonją a Prusami są dawne historyczne rachunki, jeszcze nie zupełnie załatwione. Hohenzollernowie byli długi czas dynastją drugorzędną wobec domu saskiego, który przez koronę polską nabrał niezwykłego blasku; — potem za Napoleona, gdy Prusy prawie przestały istnieć, król Fryderyk Wilhelm był jakby lennikiem króla saskiego, który był zarazem księciem warszawskim. Kongres wiedeński, oddał za to Prusom połowę ziemi saskiej, — a po nieszczęśliwej kampanji 1866 roku zniknęły resztki niezawisłości Saksonji. Obecnie jest ona jakby autonomicznie urządzoną prowincją pod zwierzchnictwem pruskiem i tylko własna dynastja jest oznaką pewnej odrębności.

Przygoda księżnej Ludwiki rozbudziła drapieżne instynkty pruskie, i dawną nienawiść protestanckich fanatyków, do katolickiej dynastji. Daremnie urzędowo stwierdzono, że uwodziciel nigdy nie był ani wychowankiem ani protegowanym Jezuitów, że na dworze saskim tylko dwaj dygnitarze dworscy są katolikami, że ani król ani jego rodzina nie trudnią się propagandą katolicyzmu, że wreszcie niema wierniejszego członka Rzeszy niemieckiej, jak król Jerzy; nic to nie pomaga. Cała pangermańska prasa dalej szerzy baśń o „jezuickiej intrydze", a tak przeniewierstw kobiety, która padła ofiarą bakalarskiego don Juana — nabiera politycznej barwy.

Zapewne ani księżna Ludwika, ani Giron nie przypuszczali nigdy, że oszukując biednego następcę tronu, spełniają czyn polityczny.

Korespondencja.

TARNÓW 13 stycznia.

Rocznica styczniowa w Tarnowie. — Centowa herbaciarnia. — Pierwsze zgromadzenie przedwyboreze. — Postulaty dla przyszłej Rady miejskiej.

Za przykładem stolicy i Tarnów będzie obchodził uroczyściej niż zwykle czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Komitet obchodowy, składający się z reprezentantów wszystkich tarnowskich stowarzyszeń uchwalił urządzić 25 stycznia uroczyste nabożeństwo, po którem uczestnicy uroczystości udadzą się gremialnie na cmentarz, gdzie na grobie poległych w 1863 r. zostanie złożony wspaniały wieniec.

Tu zrobię skromną uwagę, czy nie byłoby

trafniej zamiast drogich kwiatów, użyć do zrobienia wieńca kart Tow. Szkoły ludowej?

W godzinach popołudniowych odbędzie się dla szerszej publiczności okolicznościowy odczyt, a zakończy uroczystość wieczorek i wieczornica w „Sokole“, na które zostaną zaproszeni wszyscy uczestnicy walki z roku 1863/4, tak mieszkający w Tarnowie, jak i w pobliższej okolicy.

* Piękną instytucję filantropijną będziemy mieli od 1 lutego w Tarnowie, a mianowicie centową herbaciarnię. Staraniem robotniczego stowarzyszenia „Praca“, urządzoną zostanie w lokalu „Pracy“ obok t. zw. wielkich kasarni herbaciarnia, gdzie za 2 halerze otrzyma każdy szklankę czystej herbaty; za 3 hal. herbatę z cytryną lub mlekiem, a za 6 hal. z winem. Innych trunków tam nie będzie.

W obecnej ciężkiej zimie wyświadczy herbaciarnia najbiedniejszej ludności wielkie dobrodziejstwo, to też spodziewać się należy, że instytucje i osoby nie odmówią herbaciarni swego poparcia.

* Dziś (we wtorek) odbyło się w sali „Ojczyzny“ pierwsze zgromadzenie przed wyborami do Rady miejskiej, zwołane przez posła do Rady państwa ks. Żygulińskiego. Nie dotykając ani osób, ani stronnictw, przedstawił ks. poseł jedynie potrzeby miasta w tej myśli, aby wyborcy na późniejszych zgromadzeniach żądali spełnienia tych postulatów od kandydatów do przyszłej Rady miejskiej. Ze względu, iż sprawa ta obchodzi cały ogół mieszkańców Tarnowa, pozwolę sobie w krótkości owe postulaty przytoczyć:

1) Za rentowną i w naszych warunkach możliwą do wykonania uważać należy budowę tramwaju i to podjętą nie przez obcych przedsiębiorców, ale przez miasto. Ze względu, iż tramwaj konny jest przeżytkiem, a o elektrycznym trudno myśleć z powodu na długie lata ważnej jeszcze umowy z gazownią; ze względu wreszcie na górzysty nieco teren, miałyby w Tarnowie jedyną rację bytu wozy automobilowe, dziś z dobrym skutkiem za granicą do podobnych celów używane.

2) Uznaje się konieczność zaprowadzenia wodociągów, lecz ze względu na koszta, nie należy sprawy przynaglać, ale jej też nie zaniedbywać. Badanie terenów wodnych (co już rozpoczęto), oraz techniczne przygotowanie całej sprawy, winno być zadaniem nowej Rady.

3) Dążyć należy do ostatecznego załatwienia sprawy regulacji miasta, bo wprawdzie plan regulacyjny niby istnieje, ale nie obowiązuje, przez co miasto, liczące dziś przeszło 33 tysiące mieszkańców, przedstawia się bezładnie i pełne jest zaułków.

4) Celem zyskania miejsca spacerowego, a Tarnów ma ich tak bardzo a bardzo mało, poczyniono już kroki wstępne, zmierzające do zakupienia gruntu pod publiczną drogę, prowadzącą do t. zw. lasku na Piaskowej Górze. Nowa Rada winna i tę sprawę jak najrychlej w tymsamym duchu załatwić.

5) Instytucje humanitarno-socjalne, jak Dom dla starców i tanie mieszkania dla robotników są dla Tarnowa kwestją palącą, to też spełnienie ich nie powinno schodzić na dalsze plany, zwłaszcza, iż ostatnia ustawa o mieszkaniach dla robotników bardzo ułatwia stworzenie takiej instytucji, zapewniając nawet 4 i pół prc. dochodów.

Na zakończenie przemówienia zalecał ks. Żygulińskí, aby do Rady miejskiej wybierać wogóle ludzi uczciwych, rozumnych i energicznych, a p. Koncki dodał jeszcze jeden przymiot: dobrych Polaków.

Z innych mowców podnieść należy postulat ks. dra Dutkiewicza, aby dla biednej ludności postarała się przyszła Rada miejska o urządzenie składu węgla, podobnie jak to jest w Krakowie.

Kwestji kandydatów do Rady miejskiej nie poruszano wcale, pozostawiając to na późniejsze zgromadzenie, a ks. Żygulińskí uprosili zebrani, aby z końcem stycznia lub w pierwsze dni lutego zwołał w tym celu osobne zgromadzenie przedwyborcze.

RZYM 10 stycznia.

25 letnia rocznica śmierci Wiktora Emanuela. — Irridentyści w Rzymie. — Teresita córka Garibaldiego.

Zjednoczone Włochy obchodziły wczoraj 25-tą rocznicę śmierci króla Wiktora Emanuela, tak zwanego „Oswobodziciela“, a popularnie zwanego „il re galantuomo“ król galant. Dla katolickiego świata jubileusz ten ma posmak niemiły, gdyż łączy się ze wspomnieniem zaboru Rzymu, będącego jaskrawem pogwałceniem wszelkich zasad słuszności; Burbonów neapolitańskich, których Wiktor Emanuel wypędził z królestwa obojga Sycylji przy pomocy Garibaldiego, niema co żałować. Rządy ich nieświetnie się zaznaczyły w historji cywilizacji, czy jednak zjednoczenie przyniosło Włochom upragnioną szczęśliwość, o tem można wątpić, widząc zbliska ekonomiczny upadek apenińskiego półwyspu.

Cokolwiekbądź, wśród szerokich warstw ludu włoskiego, a raczej wśród średniej klasy, pamięć króla Wiktora Emanuela słynnego z osobistej odwagi i słabości dla pięknych kobiet, jest bardzo popularną i obchód jubileuszowy wypadł z tego powodu okazale.

Wszystkie miasta włoskie i kolonje zagraniczne wysłały deputacje. Irridentyści z Tryjestu, Istrji i Trydentu okazali również swoje uczucia narodowe wspaniałym wieńcem. Na szarfach widniał napis: „Królowi, który chciał połączenia ojczyzny — Tryjest w dowód niezłomnej wierności“.

Wczoraj, jako w dzień uroczystości, ruch w mieście był ogromny. Na placu Panteonu przed godziną 8 rano przecisnąć się nie było można. Pod kolumnadą stanęli weterani, wśród nich jenerał Türri, czerwone koszule Garybaldzistów wyróżniały się w szeregach.

Półmrok panował w świątyni, tylko u grobu Emanuela płonęły dwie pochodnie. Bogaty dywan spływał na kamienną posadzkę, na nim ustawiono klęczniki dla dworskiego orszaku.

Zajechały karety: z pierwszej wysiadł król z królową Heleną, czarno ubraną, z następnej królowa Małgorzata w towarzystwie jednej z dam dworu. Mszy św. obie królowe wysłuchały klęcząc, poczem król ukłonem pożegnał weteranów. Dwór wrócił do kwirynału.

Równocześnie na placu niepodległości szykował się orszak, podzielony na cztery grupy, z muzyką wojskową, banderjami i wieńcami, które na setki można było liczyć. Pochód ruszył przez Nationale, plac Wenecki, Corso Humberta, via Lata, koło Minerwy i skręcił do Panteonu dopiero o godzinie 3 po południu, przy dźwiękach marsza królewskiego i wśród okrzyków publiczności zebranej w oknach i na ulicy.

Deputację z Tryjestu spotykały ciągłe owacje. Ze wszech stron wznosiły się głosy: „Niech żyje włoski Tryjest i Trentyny, niech żyją nasi bracia irridentyści!“

To jaskrawe wyróżnianie gości z Tryjestu, miało być niby odpowiedzią dla Austrji za nieprzyjazne zachowanie się jej względem Włochów podczas zeszłorocznych zajść w Tryjeście i wypowiedzenie traktatu handlowego.

Wieczorem w teatrze Argentina świątecznie przybranym, wypowiedział adwokat Wecchini z Ancony, odczyt o zasługach Wiktora Emanuela. Sala była przepełniona.

Kilka dni przed uroczystością, w drewnianym domku zbudowanym ręką ojca, na wyspie Caprerre zmarła Teresita, córka Garibaldiego w 61 roku życia.

Będąc młodą dziewczyną towarzyszyła ojcu wszędzie, pod jego okiem wyrosła i za jego zezwoleniem oddała swoją rękę p. Caurio najbiedniejszemu ale najdzielniejszemu z pomiędzy jego żołnierzy.

O jej odwadze świadczy jedno zdarzenie z jej życia:

Kiedy Neapolitańczycy blokowali Caprerę, — aby przeszkodzić nowej wyprawie Garibaldiego do Neapolu, mąż Teresity nocą przekradł się do Arcarcio, aby przygotować ucieczkę Garibaldiemu.

Teresita dowiedziawszy się o tem, następnej nocy na łodzi puściła się w tę samą drogę.

Dostrzeżono ją mimo panującego mroku.

Kto tam? — rozległo się pytanie.

Milczenie.

Padł strzał z muszkietu.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

14 (Ciąg dalszy).

Starowina aż przykucnęła z irytacji.

— Taak! Poczekajcie żydy, niechno ja zawołam zakrystjana, on was tu rozumu i porządku nauczy!

— Izydor, kogo ona zawoła? — szepnął z cicha Grosfinger. — Co to jest zakrystjana?

— Bo ja wiem. Może jaki starszy rewirowy! Tu niema co robić... chodźmy... chodźmy trochę!.. Może myślisz, że ja się tej głupiej baby przestraszyłem? Mam zmartwienie...

Kantorzyści nieznacznie zaczęli się cofać ku drzwiom.

Starowina rozprawiała jeszcze przez chwilę na temat żydowstwa, ale ponieważ jednocześnie od stóp ołtarza zaczął powracać orszak weselny, więc na jej słowa oburzenia, nikt uwagi nie zwracał.

Na czele orszaku szedł Półkozic, prowadząc pod rękę swoją oblubienicę, rozpromienioną i rzucającą dookoła natarczywie ciekawe spojrzenia.

Mieczysław był niezwykle blady, twarz jego zdradzała raczej jakieś przygnębienie niż wzruszenie, czuł, że oczy obecnych kontrolują każde drgnienie jego powiek, każdy najmniejszy ruch. Szedł do karety, a zdawało mu się, że nie kroczy dywanami usłaną, kwiecistą aleją, ale przez rózgi ludzkiego szyderstwa — pogardy. Chciał się siłą woli otrząsnąć z tego wrażenia, spróbował się uśmiechnąć, rzucił okiem w stronę wychylających się ku niemu twarzy i drgnął. Spotkał zimny, drwiący uśmiech, który mu krew zmroził w żyłach. Gdy nareszcie wsiadł do karety odetchnął swobodniej.

Konie ruszyły z kopyta.

Doświadczony stangret dzielnie wiózł państwa młodych — wiedział, że wiezie blisko dwa miljony posagu!

W karecie panowała cisza.

Mieczysław sięgnął machinalnie po papierosa, pani... Emma zaczęła obserwować ruch uliczny, wreszcie ozwała się znienacka z odcieniem zadowolenia w głosie:

— Ale co osób było na ślubie!

— Dużo... istotnie!

— Konsul był!

— Konsul?

— Marekański konsul z żoną... baron Fajerwek... bardzo bogaty człowiek!

Półkozic skrzywił się apatycznie.

— Czy to krewny?

— Czy krewny! Teraz on może chciałby być naszym krewnym! Znam go ze słyszenia... nasz stary był jakiś czas jego prokurentem, a teraz mają między sobą jakieś interesy. To wielka głowa. Cały pan od węglowych interesów.— Ale... czekaj no! Wszak my możemy sobie już mówić „ty“... Pocałuj mnie, przecież jak państwo młodzi wracają od ślubu, to się zawsze całują.

Mieczysław nachylił się automatycznie i dotknął ustami mięsistych, czerwonych warg swej żony, przyczem ogarnął go jakiś dziwny wstręt. Wydało mu się, że zadaje gwałt swojej własnej naturze. Pani Emma przyjęła pocałunek ze spokojnem zadowoleniem.

— Musisz mię jeszcze parę razy tak pocałować — dodała żartobliwie. — Ja wiem, każda hrabina musi być „correcte“, ale troszkę, z początku nie szkodzi. Czekaj! Zaraz! Stary dał mi na szczęście do ślubu jakiś pugilares!... O widzisz! Ciekawa jestem na ile się wykosztował. Trzymaj, trzeba policzyć, sto, dwieście, trzysta, widzisz — pięć tysięcy rubli. No, no! Myślałam, że więcej. To nic. Już ja staremu powiedziałam, że jeszcze do podnszki na szczęście. Czego ty taką minę robisz? — To także pewno nie wasz zwyczaj — nie szkodzi, jak tylko starzy mają pieniądze, to taki zwyczaj jest zawsze dobry.— Możebyś mi schował pieniądze? Albo nie—czekaj, już ja je sama schowam.

Półkozic w niemem osłupieniu przypatrywał się żonie, zapytując się mimowoli, czy to z tą kobietą ma całe życie spędzić?...

Uczta weselna była wspaniała. Dobór potraw i win klasyczny i o wiele przewyższający dobór gości weselnych. Członków rodziny Feinbandów i Półkoziców stosunkowo było niewielu. Pierwsi niedorośli bankierskim progom pana Lejzora, drudzy ich dotknąć nie chcieli... więc zato zaproszono cały szereg osób, nie mających nieraz ze sobą nic wspólnego. Więc sławny lekarz ocierał się o przemysłowca, uczony o kupca, kupiec o jakiegoś przejezdnego reprezentanta zagranicznej firmy itd. Tu bieliła się szronem przyprószona czupryna typowego sarmaty, owdzie wyglądał natrętnie zakrzywiony nos, gdzieindziej sterczały impertynencko spiczaste wąsiki wypomadowanego młokosa, a wszystko składało się na tłum banalny, podpatrujący się wzajem, zimny, obojętny, niekiedy skwapliwie wchłaniający napoje i jadło.

Stary Feinband był w siódmem niebie. Kosztowało go to, jak powtarzał ciągle, bardzo go dużo kosztowało, ale to nawet powinno kosztować. Przecież to jest jedynaczka, a nie każdy może sobie pozwolić na to, aby jego jedynaczka została hrabiną i dostała takiego męża.

Przecież ten Półkozic to bardzo ładny mężczyzna. Edukowany, obywatel, taki... ziemianin i hrabia i nie austrjacki tylko prawdziwy potomek staropolskiej rodziny.

Pani Róża Feinband nie mniej była rozpromienioną, zwłaszcza, gdy Półkozicowa, nie mogąc się porozumieć z matką swej synowej, odesłała na bok ze Zgórskim.

— „Ta stara hrabina“ jest okropna dama — zwierzała się pani Róża Feinband swej kuzynce pani Kirchsteiner. — Ona jest taka dama, że z nią się wcale dogadać nie można. Moja pani, czy ja kiedy myślałam, że Emmcia będzie miała taką teściową z takiemi manierami?

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Chybiłeś mój drogi! zawołała córka generała, żeglując spokojnie. — Kto jesteś? zapytano znowu z załogi.

— Podziwiam waszą odwagę, zawołała młoda kobieta, — „trzeba było pokazać pod Lissą co umiecie“.

W ten sposób dopłynęła do brzegu, połączyła się z mężem i wróciła do ojca.

Teresita umarła jako matka czternastu synów, z których dwunastu żyje do dzisiaj.

Wiadomość o jej śmierci przyjęto z powszechnym smutkiem, poświęcono jej obszerne artykuły w dziennikach, posypały się listy kondolencyjne; sam król nawet, wysłał telegram do rodziny Garibaldich z wyrazami serdecznego współczucia. *H.*

Jeszcze o katedrze na Wawelu.

I. Przed rokiem blisko pozwoliliśmy sobie podnieść głos krytyki przeciwko niektórym szczegółom odnowienia katedry na Wawelu. Zarzuty nasze i p. Feliksa Jasieńskiego wywołały w pewnych sferach oburzenie, — którego co prawda nie mogliśmy zrozumieć.

Restauracja katedry, to sprawa ogólno-narodowa, którą jednak należy przedewszystkiem rozważać z estetycznego punktu widzenia. Tak też uczyniliśmy wytykając kierownictwu budowy, błędy artystyczne i nieposzanowanie historycznego znaczenia wspaniałej świątyni. Obecnie te same prawie zarzuty podnosi hr. Karol Lanckoroński, sam fundator wielu pomników na Wawelu, uznany i rzetelny znawca sztuki, a nadto współpracownik JEminencji kard. Puzyny w dziele odnawiania katedry.

Hr. Lanckoroński pisze o odnowieniu katedry n. p. tak:

„Liczne, mniej lub więcej wykształcone warstwy naszego społeczeństwa, które nie mając pretensji do znawstwa czują raczej, niż sobie jasno sprawę z tego zdają, uspokoiło to, że pomnik przeszłości, jak nasza katedra, jest pomnikiem całej historji narodu, że nie wolno z niego usuwać świadków rzeźbionych, czy malowanych którejkolwiek z minionych epok, i że pomnik taki wypada chronić od zagłady i zniszczenia, ale dotykać się go tylko z najsubtelniejszą ostrożnością, byśmy go mogli potomkom naszym zostawić ile możności takim, jakim go odebraliśmy po naszych przodkach“.

„Niestety to, co do wcale niedawna robiono w katedrze i to co robić w bliskiej przyszłości postanowiono, świadczy, że wszyscy, którzy tak czują i tak jedynie rozumieją zadanie konserwowania historycznych budowli, zawcześnie się ucieszyli. Wydarzyło się im poniekąd to samo, co owemu rycerzowi ze starej pieśni: z dwu smoków zabiwszy jednego położył się spać, gdy zasnął, zaskoczył go smok drugi i pożarł.

„Jednym z najważniejszych pomników w katedrze, jest sarkofag króla Władysława Łokietka, obok głównego ołtarza naprzeciwko sarkofagu Kazimierza Wielkiego. Nie potrzeba być Polakiem, żeby doznać głębokiego wzruszenia przed tą charakterystyczną leżącą postacią i przed zajmującą płaskorzeźbą płaczących kobiet u dołu, przypominających włoskie rzeźby z XIV. stulecia. Dla nas Polaków miał pomnik ten, jako wyraz całej, tak znaczącej epoki, w swej szlachetnej prostocie może jeszcze większy urok, niż wspaniały sarkofag wielkiego syna Łokietka. Niestety musiałem napisać „miał“, niepodobna mi bowiem dość silnie wyrazić zdumienia, które mnie ogarnęło, gdy niedawno temu wstąpiwszy za płótno, zakrywające jeszcze tę część kościoła, znalazłem się naprzeciw pseudogotyckiego, ciężkiego w stosunku do rozmiarów sarkofagu, zbyt dużego baldachimu, będącego jeszcze w robocie, którego filary zakrywają poczęści postać króla. Baldachim przyozdobiony jest również nieukończoną jeszcze, łagodnie powiedziawszy, arcybanalną kratą z kutego żelaza. Krata ta nie pozwala dokładnie widzieć wyżej wymienionych kobiet płaczących. Na rogach jej chwieją się złocone ptaki, nieco do papug podobne; zapewne mają one przedstawiać orły. Pod dachem baldachimu, na narożnych filarach, umieszczone są niże dla figurek, które chyba tylko mogą szkodzić wrażeniu figury króla; jedna z nich już wykończona, nie wzbudza ciekawości, jak inne będą wyglądały.“

„Nie ulega wątpliwości, że, hołdując chorobie źle zrozumianej symetryczności, tej filoxerze na polu sztuki, niszczącej od stu lat nie tylko poszczególne budowle, ale miasta całe, która z tak wielu dzieł, posiadających własne życie, zrobiła rzeczy martwe, chciano stworzyć „pendant“ do baldachimu króla Kazimierza i grobowiec ojca zaszczycić tą samą ozdobą; tym sposobem zamierzano rzeźbę, odznaczającą się wyższemi i delikatniejszemi zaletami stawić na równi z innymi okazalszymi pomnikami“.

„Dobrze mi wiadomo, że zawodowcy, by czyn swój usprawiedliwić, zapewniają, iż znaleźli obok grobowca ślady dawnego baldachimu. Nam wszystkim, obeznanym choć trochę z losem dawnych pomników w różnych krajach, aż zanadto są znane podobne argumenty; wiemy dobrze, ile razy opierano się na silniejszych lub słabszych tego rodzaju wskazówkach, ażeby rzeczy do pewnego miejsca należące usuwać, rzeczy na tem miejscu nic nie mające robić tam pomieszczać. Zresztą, gdyby nawet było niezbicie udowodnionem, że baldachim wznosił się nad nagrobkiem Łokietka, i w takim razie nie należałoby go obecnie stawiać, gdyż niewiadomo nam, jak wyglądał pierwotny. Powiem więcej: gdyby nawet ktoś odnalazł rysunek tego baldachimu, to i w tym wypadku wypadałoby wstrzymać się od wykonania go z uwagi, że nigdyby ono nie mogło być takie samo, jak robota współczesna z pomnikiem. Ale my mamy do czynienia tylko z hipotezą, mniej lub więcej prawdopodobną; jeżeli z jednej strony przypuszczać można, że był baldachim, to z drugiej mamy pewność, że jeżeli był, nie wyglądał tak, jak to, co nam postawiono przed zdziwione oczy“.

Wykazawszy w ten sposób niestosowność w budowie sarkofagu Łokietkowego, pisze hr. Lanckoroński dalej tak:

„Chciałbym jeszcze nawiasem wspomnieć o pewnych ornamentach, rzeźbionych w kamieniu na dalszych oddziałach ściany pomiędzy chórem kościelnym, a boczną nawą, z których pierwszy zajęty jest przez pomnik Kazimierza Wielkiego. Są to motywa kwiatów, przedstawiających się za średniowieczne, dość niefortunnie zakończone u dołu głowami ludzkiemi. Rzecz widoczna, iż z pomiędzy wszystkich naśladowań ornamentów średniowiecznych, jak najwięcej unikać należy głów ludzkich, ponieważ trudniej jest nadać charakter dawniejszej epoki twarzy ludzkiej, aniżeli innym ornamentom“.

Indyjski gród koronacyjny.

II. Dynastja wielkich Mogulów upadła, ale zwycięzcy ich dziś jeszcze, przechodząc słynną halę, korzą głowy z pokorą przed niezaprzeczoną prawdą, że Wschód był kolebką wszelkiej sztuki.

Skoro jednak cudowny ten zamek jest grobowcem ostatniej krajowej dynastji, to w okolicy najstarożytniejszej stolicy znajduje się jeszcze mnóstwo grobowców innych dawniejszych dynastyj. Okolicę Delhi porównywano już nieraz z polami kampańskiemi. Dokoła wznoszą się tam grobowce królów i wezyrów, opuszczone pałace, wieże i meczety. Kampanja rzymska liczy jednak zaledwie stulecia, podczas kiedy zabytki w Delhi dźwigają na swych olbrzymich murach zabytki tysięcy lat. Jednym z najsłynniejszych pomników tego starożytnego budownictwa jest Kutab-Minar, najwyższy i najbardziej imponujący ze wszystkich mahometańskich minaretów, stożkowata, dawniej sześciopiętrowa, obecnie tylko pięciopiętrowa wieża, wysoka na 83 metry. Z najwyższej galerji tej gigantycznej budowli roztacza się nieporównany widok na pola, zaścielone rninami tysiącletniemi. Najbliżej znajdują się cudowne meczety, hale, kolumnady i świątynie grobowcowe, otoczone olbrzymim murem, który dzisiaj, mimo rozpadnięcia się w gruzy, imponuje jeszcze swoimi rozmiarami. A jednak mury te nie wytrzymały naporu fanatycznych najeźdźców. Lochot padło w 1191 r. pod ciosami Afganów, który, zdobywszy je, zbudowali wspomniany Kutab-Minar na pamiątkę zwycięstwa.

Dynastje zmieniały się dalej. Pewien niewolnik, nazwiskiem Tuglak, zamordował swego cesarza, sam wstąpił na tron i zbudował sobie nową rezydencję Tuglakabada, którą otoczył istotnie cyklopiemi murami. Był to ponury okrutnik. Tę wybitną cechę jego charakteru przechował nawet grobowiec, który sobie kazał zbudować, otoczony cytadelą i nieprzebytemi bagnami. Potężną jego stolicę zdobył straszliwy Tamerlan, który przez pięć dni urządził w niej okropną rzeź i rabunek, zamieniając resztki jej nieszczęśliwych mieszkańców w dzikie zwierzęta. Inne stolice powstały później na gruzach nieszczęśliwego miasta. Drugi z wielkich Mogulów, Humayan, zbudował sobie stolicę Indrapat na miejscu starożytnej Indrapasshy. Dziś jeszcze wznoszą się zbudowane wówczas meczety, bastjony i bramy tego grodu w części zupełnie dobrze zachowane i do dziś jeszcze stoi grobowiec ich twórcy po słynnym Tadsch Mahal z Agry, najpiękniejszy w całej Azji. Znawca i badacz zabytków budownictwa indyjskiego Hesse-Wartegg opisuje go w ten sposób: Wyobraźcie sobie olbrzymią kopułę z czerwonego i oślepiającego białego marmuru, wzniesioną w środku dużego, cienistego parku. Dokoła kopuły biegnie cały szereg skrzydeł, na których płaskich dachach wznoszą się przedziwne w swej lekkości pawilony oparte na kolumnach marmurowych, pokryte kopułami, a otrzymacie lichy obraz tej najpiękniejszej meczety — grobu Humayana.

Dla każdej dzisiejszej stolicy europejskiej to dziwo budownictwa stanowiłoby najpiękniejszą ozdobę, tak pięknemi i harmonijnemi są jego linje, tak drogocennym materjał, tak delikatnemi, subtelnemi i poprostu nieporównanemi, są ozdoby. Wnętrze jest zupełnie puste i zawiera oprócz grobowca wielkiego mogula jeszcze dwie inne płyty nagrobne bez napisów. W bocznych halach spoczywa jeszcze pięciu innych dynastów, jedenastu wielkich wezyrów, jenerałów i mężów stanu, którym władcy ich w uznaniu zasług wyznaczyli te zaszczytne miejsca w wspaniałym grobowcu.

I ciągle nowe ruiny, ciągle nowe zabytki zamierzchłej starożytności, meczety, kolumnady, miasta, groby, strażnice, obserwatorja i baseny wody świętej. Olbrzymiość i gigantyczność są cechą charakterystyczną tego kraju, niemi również odznaczają się tutejsze zabytki. Patrząc na te zabytki dziesiątek wieków, odnosi się wrażenie, że my jeszcze żadnej historji nie mamy, że wszystkie nasze monumenty to drobna działka wobec tych starych olbrzymich starców. Niedaleko Delhi znajduje się Mauzoleum ostatniego wezyra. Umarł zaledwie przed 150 laty. Dziś jeszcze na grób czyjeś ręce codzień rzucają kwiaty...

Wszystkie te cechy czynią z Delhi gród wielce szanowny, a jako miasto koronacyjne nie mające sobie równego na kuli ziemskiej, ale mury tego miasta uczą nas najdobitniej również o znikomości i przejściowości wszelkiej ludzkiej potęgi i wielkości.

ZE ŚWIATA.

Żydowskie Eldorado. — Najpiękniejsze cnoty kobiety. — Teatr Eleonory Duse. — Najszczęśliwsze miasta na świecie.

Żydowskie Eldorado. W pismach żydowskich czytamy wielkie pochwały dla Egiptu, gdzie żydzi wiodą najszczęśliwszy żywot. W żadnym z krajów zachodnich i wschodnich, położenie żydów nie jest tak pomyślne jak w dawnem państwie Faraonów. Przyczyniła się do tego tolerancja Arabów, spokój wrodzony mahometan, jak i wzorowy porządek (?) i nowoczesne prawodawstwo wprowadzone do Egiptu przez Anglików. Żydzi egipscy, nie ciemiężeni przez żadnych bakcyszu urzędników, nieograniczani żadnemi wyjątkowemi prawami, ani też sztucznie spychani do poziomu parjów społeczeństwa, rozwinęli swobodnie swe naturalne zdolności (?) i są pożytecznymi (?) działaczami na polu przemysłu, handlu i nauki. Młodsze pokolenie, wyrosłe pod rządami angielskiemi przyswaja sobie kulturę europejską, nie wyrzekając się żydowstwa i jego tradycyj. W roku bieżącym 38 żydów egipskich ukończyło uniwersytet w Kairze aby następnie znaleźć odpowiednie urzędy w ministerjum skarbu, sądownictwie lub urzędach pocztowych i kolejowych. We wojsku służy już kilku żydów ze stopniem oficerskim (!), jakkolwiek koran pozwala nosić broń tylko wyznawcom proroka.

Położenie materjalne gmin żydowskich w Egipcie jest świetnem. Gmina Kairo posiada n. p. 1 i pół miljona franków gotówki, oraz 20 dużych domów. Gmina ta prócz rabinatu utrzymuje 5 synagog, 2 szpitale, jedną klinikę oczną, 2 zakłady dla ociemniałych, przeszło 40 szkół Talmud-Thora dla dzieci ociemniałych rodziców i inne zakłady dobroczynne.

Biedny Egipt! niema już Faraonów, którzyby potrafili wyprawić żydów na morze Czerwone.

* * *

Najpiękniejsze cnoty kobiety. Dwa pisma paryskie urządziły ankietę w sprawie najpiękniejszych cnót niewieścich. Najlepszą odpowiedź nagrodzono. Ocena odbywała się za pomocą prostego skrutynjum nadesłanych kartek. Ponieważ jedno z pism „La Presse“ jest polityczne, a drugie „Femina“ wyłącznie kobiecem, przeto do głosu dopuszczeni zostali zarówno mężczyźni jak i kobiety z najrozmaitszych sfer i kół. Tem się również tłomaczy wielka różnica odpowiedzi, jakie nadesłali mężczyźni — czytający przeważnie „Presse“ i kobiety, zajmujące się głównie „Feminą“. Odpowiedź mężczyzn brzmiała: 1) wierność, 2) oszczędność, 3) dobrotliwość, 4) zamiłowanie porządku, 5) skromność, 6) zdolność do poświęceń. Czytelniczki „Femina“ odpowiedziały: 1) dobroć, 2) gorliwość do poświęceń, 3) łagodność, 4) zamiłowanie do porządku, 5) obyczajność, 6) uczynność.

Teatr Eleonory Duse. Głośna tragiczka włoska zbiera obecnie wawrzyny i dolary w St. Zjednoczonych. Na przyjęciu u małżonki prezydenta, pani Roosevelt, spotkała się z córką miljardera Pierponta Morgana, która jej opowiedziała o zamiarze założenia teatru, niezależnego od dochodów dziennych, gdzie mogłaby wystawiać dzieła D'Annunzia. Hr. Frankenstein podarował na ten cel grunt nad jeziorem Albańskiem, jest też już część kapitału, lecz brak jeszcze $1^1/_2$ mil. fr. Panna Morgan zapewniła artystkę, że jej tę sumę dostarczy, tak, że gdy Eleonora Duse powróci do Rzymu będzie mogła rozpocząć budowę swego teatru.

* * *

Najszczęśliwsze miasta na świecie. Pytanie to zadał sobie pewien podróżnik angielski, a odpowiedź na nie zawarł w niezmiernie ciekawym szkicu, którego streszczenie jest następujące:

Kto rozporządza małymi środkami pieniężnymi, powinien jechać do miasta szwedzkiego Orsa. Tam w szkole dzieci uczą się bezpłatnie, za telefony nie płaci się również, a tramwaje wożą ludzi za darmo. Wszystko to mogła gmina uczynić, ponieważ gospodarka w należących do niej lasach przynosi jej tak wielkie dochody, że niepotrzebuje już żadnych innych źródeł pieniężnych.

Kto chce nasłuchać się muzyki, niechaj osiądzie w brazylijskiem mieście Destaro, które aczkolwiek liczy wszystkiego 15.000, nie bardzo nawet zamożnych mieszkańców, słynie z tego, że każdy z nich posiada jakiś instrument. Trzydzieści towarzystw muzycznych i śpiewaczych dbają o wyrobienie smaku wśród publiczności. Koncerty prawie nie cichną.

Jeżeli to jednak przeraża kogo, jeżeli kto chce mieć bezwarunkowy spokój, niechaj pojedzie do 20.000 mieszkańców liczącego Nushua w Stanach Zjednoczonych. Handel to jedyne zajęcie gminy, gmina sama troszczy się o wszystko. Czyszczenie ulic i naprawa dróg przypada w udziale kolejno wszystkim obywatelom. A ci dobrowolni robotnicy są tak spokojni i zgodni i tak dokładnie wypełniają swoje obowiązki, że o jakimś specjalnym nadzorze, lub swarach nikt tu od niepamiętnych czasów nie słyszał.

Amatorów idealnej czystości zadowolni niewątpliwie holenderskie miasto Brock. Oddawna już słynie ono jako najczystsze miasto na świecie, a mieszkańcy tak troskliwie dbali o zachowanie w niepokalanej czystości swej sławy, że jeszcze do niedawna konie nie mogły się pojawiać na ulicach wyjątkowego grodu. Jeszcze i teraz miasto jest niesłychanie czyste, o co dbają wszyscy bez wyjątku mieszkańcy, trudniący się głównie wyrobem sera amsterdamskiego.

Zwolennicy panowania kobiet powinni przesiedlić się do Beattji w Stanie Unji Kanzas, gdzie wszystkie najważniejsze posterunki w służbie publicznej zajmują kobiety. Z opinją publiczną dygnitarki te liczą się równie mało, jak mężczyźni, a w pełnieniu swoich obowiązków są niesłychanie spreżyste. Większą część policji miejskiej stanowią kobiety.

Dla grubych ludzi wskazany jest pobyt w Neoresha, w miasteczku amerykańskiem w Stanie Kanzas, ponieważ stamtąd powrócą wkrótce zupełnie ciency, co zdaniem uczonych, będzie skutkiem oddziaływania gazów i olejów, nagromadzonych tam w wielkiej ilości.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Pawła pierwszego pustelnika; w piątek Marcela papieża męczennika i Włodzimierza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 34, zachód przypada o godz. 4 minut 4, długość dnia godzin 8 minut 30.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Wieliczki piszą nam: Przed paru dniami odbyło się walne zgromadzenie Tow. kasynowego. W dniu tym dokonano wyboru członków wydziału i prezesa oraz komisji teatralnej.

Prezesem kasyna wybrany został nadal p. Bolesław Szczerbiński, starosta i dotychczasowy prezes; do wydziału weszli: pp. Piestrak, Martynowiez, dr Drużbacki, Horodyński i Gąsiecki. Do komisji teatralnej wybrano pp.: dra Gwidona, Friedberga, Piaseckiego, Słotwińskiego, Popiołka, Aywasa i Manna.

Kasyno wielickie od pewnego czasu bardzo się rozwija, szczególnie od kiedy do kasyna uczęszczać zaczęły panie to jest żony członków i „członkinie“ nadzwyczajne.

W Jawórniku (pod Myślenicami) dokonano poświęcenia dwóch dobudowanych klas szkoły ludowej. Poświęcenia dokonał w dniu 11 stycznia 1903 proboszcz miejscowy przew. ks. Władysław Hajewski wobec reprezentanta Rady szkolnej okręgowej inspektora ks. Ludwika Fonferki, okolicznych nauczycieli, członków Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej oraz licznie zebranej dziatwy szkolnej. Przemawiali obaj księża. Pierwszy wykazał główny cel szkoły ludowej oraz wskazał środki do osiągnięcia tego celu niezbędne i dziękował wszystkim dotyczącym czynnikom za uskutecznioną dobudowę klas i naśladowania godną troskę o miejscową szkołę, wyrażając w końcu swej przemowy życzenie, aby kształcąca się w tej szkole młódź wzrastała przedewszystkiem w mądrości i łasce u Boga i u ludzi. Ks. inspektor zaś podniósł z naciskiem imieniem przełożonych władz, że gmina Jawornik zasługuje na pełne uznanie za ochotne doprowadzenie do skutku własnym wyłącznie ponadobowiązkowym nakładem dość kosztownej dobudowy bez oglądania się na pomoc funduszu szkolnego krajowego, dając tem samem do zrozumienia, że dobro szkoły bardzo jej leży na sercu.

Oby więc znalazło się jak najwięcej takich gmin, któreby w jej ślady wstąpiły! Niestety z boleścią skonstatować wypada, że dzieje się przeciwnie.

W Demblinie (pow. Dąbrowa) za staraniem kierownika szkoły p. Adama Młynarskiego założyło krakowskie „Towarzystwo oświaty ludowej“ czytelnię, której otwarcie odbyło się dnia 11-go stycznia b. r. Na uroczystości tej byli obecni: ks. kanonik Jan Pilch, proboszcz ze sąsiedniej wioski Wietrzychowic, kierownik szkoły i kilku nauczycieli, oraz dziatwa szkolna, jako też członkowie gminy i jej współmieszkańcy.

Podczas uroczystości przemówił pięknie do serc ludu ks. kanonik Jan Pilch, przedstawiając jak dalece temu ciemnemu jeszcze ludowi, który stanowi większą część społeczeństwa, potrzebna jest oświata, ażeby ten lud mógł przejrzeć z pomroki i poznać swe zadanie względem ojczyzny. Następnie przemawiał p. Adam Młynarski, poczem dziatwa szkolna na zakończenie odśpiewała kilka pieśni.

Z Bruśnica (pow. Ciężkowice) donoszą nam: W dniu 13 b. m. odbyła się przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu senzacyjna rozprawa przeciw żydom z Falkowy: Mojżeszowi Klingenfrauowi, tegoż żonie Beili i tychże synowi Natanowi, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 uk., popełnionego na osobie egzekutora sądowego, p. Jędrzeja Krakierka z Ciężkowic.

Rzecz miała się tak, że gdy egzekutor sądowy p. Krukierek przybył do nich na ściągnięcie należytości sądowej, a nie otrzymawszy gotówki chciał zafantować świecznik sześcioramienny szabasowy mosiężny — wszyscy troje oskarżeni ojciec, matka i syn, przyskoczyli do egzekutora i wyrwali mu gwałtem z rąk kandelabr.

Sprzedaż Kąśny, własności p. Paderewskiego dochodzi, zdaje się, do skutku. Z Ciężkowic otrzymujemy następującą wiadomość: „P. Ignacy Paderewski właściciel Kąśny dolnej, Siekierczyny, Janny oraz realności kamienicznej w Ciężkowicach przybył wraz z żoną do Kąśny i zabawi tam kilka dni aż do przeprowadzenia sprawy kontraktowej sprzedaży dóbr z kamienicą w Ciężkowicach. Wszystkie te dobra wraz z kamienicą kupuje baron (***), rotmistrz drugiego pułku ułanów z Niepołomic, który tu wczoraj przybył i udał się z notarjuszem z Ciężkowic p. Wiśniowskim, na miejsce do Kąśny dolnej do p. Paderewskiego, celem spisania warunków kontraktu.

Cena kupna ma wynosić 416.000 kor.

Chleb dla swoich. Jeden z czytelników naszych w Krzeszowicach przysyła nam kartkę reklamową, jedną z tych, które rozsyła główna propinacja Daniela Hoffmanna i Grossa (naturalnie żydów, skoro propinacja). Kartka zawiera skandaliczne omyłki ortografji, np. „rosolisy znano z dobroci“, zamiast „znane z dobroci“; c. k. „Nadworczego dostawcy“ i t. d. „Robotę“ tę drukarska wykonała firma Jacoba Deutschera w Neuserun O. S., firma najprawdopodobniej żydowsko-niemiecka, jakby w kraju nie było drukarń.

Wadowice. „Sokół“ w Wadowicach urządza dnia 17 stycznia na swój własny dochód w własnej sali zabawę z tańcami.

Jasełka w Andrychowie. Na dochód wycieczki dzieci szkolnych do Krakowa i Wieliczki, dane będą w dniu 18 i 25 b. m. w Andrychowie w sali Rady miejskiej „Jasełka“, układu ks. Fr. Jabłońskiego w IV obrazach z prologiem, tudzież z wierszem Konopnickiej „Tam od Gniezna“.

Początek przedstawienia o godzinie 5 tej wieczór.

Budowniczy, czy przedsiębierca bud.? Otrzymujemy następujący list: „W porannym numerze „Słowa Polskiego“ wyczytałem, że nadano krzyż zasługi p. Dawidowi Rothirshowi, budowniczemu! Otóż zawiadamiam, że podobnego budowniczego w naszym gronie w całej Galicji niema, jest tylko przedsiębierca budowlany. Prosimy więc o odpowiednie sprostowanie. — Jeden z budowniczych“.

Towarzystwo dla popierania uprawy torfowisk w Galicji zawiadamia, że:

1) Na mocy porozumienia z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, członkowie Towarzystwa mogą korzystać z bezpłatnej oceny torfu na opał (ilość popiołu, wody, wartość kalorytmetryczna). Wskazówek, w jaki sposób ma być pobieraną próbka, udzieli stacja dublańska.

2) Pragnąc zapoznać szerszy ogół naszych ziemian ze stanem eksploatacji torfu na opał w kraju T. d. p. U. T. zamierza urządzić wystawę próbek torfu opałowego wraz z ich oceną podczas zebrań ogólnych Towarzystw rolniczych, zaczynając od marcowego zebrania c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

3) Równocześnie z Radą ogólną c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (w początkach marca) T. d. p. U. T. zamierza urządzić szereg wykładów o użytkowaniu i meljorowaniu torfowisk.

4) W czasie najbliższym ukaże się pierwsza publikacja T. d. p. U. T., broszurka o użytkowaniu torfowisk w kierunku rolniczym i na opał, którą wszyscy dotychczasowi członkowie Towarzystwa otrzymają bezpłatnie.

Wszelkie pisma do T. d. p. U. T. należy adresować na imię sekretarza Towarzystwa prof. Józefa Michałowskiego-Pomorskiego w Dublanach koło Lwowa.

Zasądzeni karciarze. W Poniedziałek o godz. wpół do 10 wieczorem zapadł wyrok w sprawie osób, uprawiających grę hazardowną w karciarniach lwowskich. Skazani zostali: Mojżesz Posament na 1750 k., Szymon Liebschütz, Bernard Reiss, Maks Lubinger, Krzysztof Janowicz, Salomon Reich i Jan Schechter po 1600 k., Bronisław Machniewski, Włodzimierz Szaszkiewicz Herman Silberfeld i Dawid Kessler po 500 k., Jan Gołąb na 400 k. Inni oskarżeni zostali uwolnieni. W razie niemożliwości ściągnięcia kary, skazany ma za każde 10 k. odsiedzieć jeden dzień aresztu. W razie ściągalności kary jednej trzeciej z ściągniętej sumy przypada dobroczynności tj. „Kurjerowi lwowskiemu“. Wszyscy zasądzeni zgłosili odwołanie od winy i kary. W sprawie uwolnionych funkcjonarjusz prokuratorji zastrzegł sobie trzy dni do namysłu w celu wniesienia zażalenia nieważności.

Tyrania żydowska. W „Kur. warsz.“ czytamy o takim niebywałym chyba w dziejach teatru fakcie, którego sprawcami stali się żydzi:

„Wczoraj w teatrze Rozmaitości na zakończenie przedstawienia dawano komedję Dobrzańskiego „Złoty cielec“. Po podniesieniu kurtyny, kiedy p. Frenkiel, grający rolę Rosenblatta, zaczął swój djalog, ktoś zawołał: „Precz ze sztuką! Precz z Frenkiem!“ Zajście przeciągnęło się pół godziny i w ciągu tego czasu kurtynę dwukrotnie zapuszczano.

Krzyki nie ustawały, dopóki niesfornych widzów z galerji nie wyprowadzono, a część publiczności z krzeseł nie opuściła teatru. Po usunięciu ekscedentów, komedję rozpoczęto na nowo i bez przeszkody dokończono“.

Niesfornych żydów naturalnie aresztowano. Zajście to jednak daje miarę, do jakiego stopnia żydowstwo w Polsce rozzuchwaliło się, jeżeli w teatrze stołecznym ośmiela się wszczynać demonstrację na sztuce, ilustrującą stosunki żydowskie w Wiedniu z przed lat 30.

Wniosek stąd chyba jeden, że czy w Wiedniu, czy w Warszawie, czy przed 30 laty czy dziś, gdziekolwiek tylko żyje żyd, stosunki się nie zmienią, — wszędzie za sobą wniosą etykę Rosenblatów i Goldesternów ze „Złotego Cielca“.

P. Józef Kościelski, poseł na sejm pruski i do parlamentu Rzeszy zaniemógł poważnie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nowa herbaciarnia. Dowiadujemy się o rychłem otwarciu nowej herbaciarni przy ul. Długiej. Grono Pań z Polskiego Związku niewiast katolickich postanowiło jeszcze w pierwszej połowie grudnia urządzić herbaciarnię, ewentualnie i kuchnię, dla biedniejszej ludności. Widoczne plany podobne były w powietrzu, skoro w kilka dni później, miejska sekcja dobroczynności tę samą myśl poruszyła, i wkrótce w czyn wprowadziła.

Nie dysponując tyloma środkami pomocy, co herbaciarnia miejska panie musiały wolniej i rozważniej brać się do dzieła.

W tych dniach wszelako ogłoszenia doniosą o otwarciu herbaciarni na zbiegu ul. Długiej, Krótkiej i św. Filipa, więc w miejscu dostępnem dla robotników i najemników z całej dzielnicy Kleparskiej.

Polecamy nowy zakład ofiarności naszych czytelników, i wszystkich którym na sercu leży pomoc, pod firmą nie jałmużny, ale przystugi, głodnym ziębniętym, spracowanym, i tym którym do domu daleko.

Datki na ten cel przyjmuje redakcja naszego pisma, niemniej składać je można w lokalu Związku niewiast przy ul. Mikołajskiej 30.

Koncerty gramofonowe w hotelu Saskim od ul. św. Jana na parterze, cieszące się powodzeniem, zo-

stały jeszcze przedłużone do dnia 18 b. m. — Od czwartku do niedzieli codziennie od godz. 3 i 6 odbywać się będą reprodukcje oper, operetek, tudzież kupletów i t. p. ze znacznie zmienionym programem.

Kraków 15 stycznia.

Promocja. P. Henryk Jasiński, koncepista dyrekcji policji w Krakowie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Obiad. U delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza w pałacu Spiskim odbył się wczoraj obiad na którym oprócz JEm. ks. Kardynała Puzyny i biskupa ks. Nowaka zaproszonych było 21 osób ze sfer cywilnych i wojskowych.

Sprawy miejskie. Sekcja IV szkolna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego na posiedzeniu w dniu 13 b. m. załatwiwszy kilka spraw administracyjnych omawiała w dalszym ciągu sprawę budowy szkół ludowych, poczem załatwiła podanie nauczycielstwa młodszego i tymczasowego tutejszych szkół ludowych o dodatkach drożyźnianych.

W tymże dniu odbyło się posiedzenie komisji rekursowej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Staniszewskiego.

Dziś we czwartek odbędzie się posiedzenie komitetu wodociągowego.

Komisja złożona z wiceprezydentów dra Lea i dra Staniszewskiego, członków sekcji ekonomicznej pp. Beringera, Markusa i Sarego, tudzież dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego, inżyniera gazowni miejskiej p. Władysława Bukowskiego wobec inspektora teatru miejskiego p. Gajewskiego i p. Spitziara, badała wczoraj popołudniu posadzkę sceniczną, potrzebującą koniecznego odnowienia, tudzież regulator oświetlenia elektrycznego, domagający się również koniecznej wymiany.

Prace około odnowienia przedsięwzięte być mogą jedynie po skończonym sezonie, gdyż zajmą najmniej dwa tygodnie czasu, przez który scena musi całkiem być wolną.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. prof. Domańskiego. Imieniem wydelegowanej komisji przedstawił dyrektor gazowni miejskiej p. Dąbrowski projekt intenzywniejszego oświetlenia niektórych części miasta, ulic i placów, wraz z podziałem ulic i placów na 3 kategorje, a mianowicie te, które bezwzględnie wymagają lepszego oświetlenia, inne mniej szybko — i trzecie, które dopiero później tego będą wymagały. — Sekcja uchwaliła wykonać na razie w miesiącach letnich ulepszenie oświetlenia ulic i placów pierwszej kategorji, dalsze zaś poleciła przedłożyć sobie później.

Na zaprowadzenie przewodu elektrycznego z seminarjum duchownego przez ulicę na Wawel, celem zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w skarbcu i zakrystji, sekcja zezwoliła pod warunkiem należytego spisania umowy z odnośną instytucją duchowną z zawarowaniem, że jeżeli gmina zaprowadzi centralne oświetlenie elektryczne, to przewód ten zostanie w 3 miesiącach usunięty.

Sprawę wywozu nieczystości kloacznych na grunta w okolicy, oraz zarządzenia, by wywóz z dołów kloacznych odbywał się w szybszem tempie, przydzieliła sekcja magistratowi do rozpatrzenia i postawienia odpowiednich wniosków najdalej w ciągu 1 miesiąca. W sprawie budowy kanału w ulicy Podzamcze poleciła sekcja budownictwu miejskiemu, by w jak najkrótszym czasie ją opracowało, wyjaśnienie zaś dane przyjęła do wiadomości. Nadto załatwiła sekcja kilka spraw drobniejszych.

Szynki w Krakowie. I. tabela wyników ze spisu przemysłowego w zachodniej Galicji z dnia 3 czerwca 1902 r, na 29 powiatów — podaje liczbę 5855 przedsiębiorstw gospodnio szynkarskich, wykonywanych na podstawie upoważnienia przez władzę udzielonego, zaś 25 bez tego upoważnienia; z tej liczby wypada na Nowy Sącz aż 14, na Kraków jakoby 0.

O ile nam jednak wiadomo, to co do Krakowa, tabela podaje mylne cyfry.

Zbadanie sposobu wykonywania przemysłu szynkownianego, zlecono jeszcze w lipcu roku zeszłego urzędnikowi magistratu p. Błotnickiemu, lecz dotychczas nie przedstawił żadnego wyniku.

Wiadomo nam jednak, że na liczbę 374 szynków z całego okręgu krakowskiego przypada 218 na sam Kraków z tego, a w tej liczbie mieści się aż 9 szynków, prowadzonych bez upoważnienia czyli nielegalnie, a 13 wykonywanych za pośrednictwem dzierżawy konsensów od właściciell niewiadomego pobytu!

To nadużycie, dotychczas przez władzę tolerowane, powinno ustać. Wypada jeszcze nadmienić, że obecnie wielu właścicieli przedsiębiorstw dziesiątki lat daremnie czekają na konsensy własne i są zmuszeni płacić po kilka set guldenów rocznie żydom dzierżawcom, mieszkającym w Londynie a nawet w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Z „Gwiazdy“. Ponieważ przedwyborcze zgromadzenie zwołane na dzień 11 b. m. z powodu braku kompletu nie odbyło się, następne odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 5 po południu bez względu na ilość członków.

Ślub W kościele parafialnym w Wielopolu Skrzyńskim odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. ślub p. Ryszarda Ordyńskiego profesora gimnazjalnego w Jaśle, z panną Stefanią Stadnikówną córką obywatela z Wiśniowy.

Ślub dwóch córek pp. Władysławów Grabowskich, Władysławy z p. Stanisławem Krawczykiem i Janiny z p. Teofilem Janikowskim odbył się w Krakowie dnia 14 stycznia b. r. w kościele N. P. Marji w kaplicy Loretańskiej.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w sobotę dnia 17 stycznia 1903 r. w lokalu własnym przy ul. Topolowej l. 22, parter, przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie sztuki: „Majster i czeladnik“ Korzeniowskiego, tudzież „Błażek opętany“ Anczyca. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

Loterja gospodarcza, która się odbyła 21 grudnia roku zeszłego na dochód Domu „Pracy“ na Kazimierzu przyniosła czystego zysku 5043 korony 41 halerzy. Wyrażam imieniem komitetu pań, które się urządzeniem loterji zajmowały serdeczne podziękowanie: Drukarni „Czasu“ za bezinteresowne wydrukowanie afiszów i odezw, p. kapelmistrzowi Hoskowi za orkiestrę 13 pułku, która bezpłatnie grała podczas loterji, oraz tym wszystkim, którzy nadesłaniem fantów i datków pieniężnych przyczynili się do tak pomyślnego wyniku loterji.

Stanisławowa Wodzicka.

Jasełka w sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej odegra w niedzielę 18 b. m. młodzież rzemieślnicza ze Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki, z muzyką wojskową 56 pułku. Cały dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Porębskiego ul. Grodzka i p. Fenza w Rynku, w dniu przedstawienia od godziny 10 rano w kasie teatru. Początek Jasełek o godzinie 4 po południu.

W redakcji „Nowego Słowa“ Szewska 21 odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 6-ej pogadanka dla członków Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek oraz gości przez nich wprowadzonych. Na porządku dziennym referat dra Gumplowicza o stowarzyszeniach współdzielczych oraz dyskusja nad odczytem dra Felicj. Nossig.

Drugi bezpłatny kurs gry na cytrze w krakowskiem Towarzystwie miłośników cytry, rozpoczyna się dzisiaj, dnia 15 b. m., w lokalu l. 16 przy ulicy Mikołajskiej. Na I kurs zapisało się 42 uczniów.

Z karnawału. III bal artystyczny. Coraz więcej postępują dekoracje mające zdobić Saskę salę dnia 31 b. m., wykonywane przez grono młodych malarzy. Olbrzymie pejzaże przedstawiają Zakopane przy urocznym oświetleniu księżyca z dominującym Gewontem na czele.

Zaproszenia pędzla p. Filipkiewicza odznaczają się artystycznym wykonaniem. Będący w druku afisz tegoż artysty, jak i zaproszenia wykonuje firma Pruszyńskiego.

Klub urzędników pocztowych urządza we czwartek 22 b. m. zabawę z tańcami we własnym lokalu (Rynek 17), dla członków i zaproszonych gości. Początek o godz. 8 wieczorem.

Na wieczornicy tanecznej krakowskiego „Sokoła“ w sobotę dnia 17 b. m., przygrywać będzie nasza dzielna „Harmonja“. Wstęp dla członków, ich rodzin i młodzieży akademickiej 1 korona, dla gości przedstawionych przez członków 2 korony. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Bal stowarzyszenia maszynistów, werkmistrzów i monterów odbędzie się w sobotę dnia 31 stycznia w sali Strzeleckiej.

Pogoda. W ciągu dwóch dni po opadach śniegowych mróz dochodził do 10 stopni Cel. przy wietrze, który dmuchał dokuczliwie. Przez cały dzień wczorajszy, niebo było czyste, tak słońce jak i księżyc nie były zasłonięte najmniejszemi chmurkami, dopiero w nocy horyzont się zasłonił i nad ranem była lekka zadymka śnieżna. Rano mróz dosięgnął 7 stopni R.

Zguba. P. Aleksander Filasiewicz, urzędnik dyrekcji kolei państwowych, zgubił wczoraj po południu kwotę 320 koron, niebędącą jego własnością, zamkniętą w czarnym skórzanym pugilaresie.

Podstępny muzykant. Do pani Marji Pilchowej przy ulicy Brackiej zgłosił się wczoraj chłopiec w mundurze szkolnym z oświadczeniem, że przyszedł odebrać swoje skrzypce, pożyczone Dominikowi Kulmie, uczniowi Seminarjum nauczycielskiego, lokatora pani Pilchowej. Nie podejrzywając podstępu pani P., wręczyła żądane skrzypce, ale za powrotem do domu Dominika Kulmy, przekonała się, że została oszukaną. Za oszukańczym chłopcem wdrożono poszukiwania.

Policja przyaresztowała Franciszkę Powłokę, stróża domu przy ul. Gregórzeckiej za kradzież 15 kilogramów ołowiu na szkodę Zygmunta Machaufa.

Składki. Dla wdowy staruszki L. S. B. 2 korony, K. Styczyński z Bochni 2 korony.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 15 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 a. W. Szekspira, illustrowana muzyką kap. J. N. Hocka. (Czwarty występ p. H. Modrzejewskiej).

W piątek 16 stycznia: Teatr zamknięty.

W sobotę 17 stycznia: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna. (Piąty. występ H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 18 stycznia: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna). (Szósty występ p. H. Modrzejewskiej).

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Widziadła“** dramat Zygmunta Kaweckiego, autora „Dramatu Kaliny“ wystawił teatr lwowski. Krytyka lwowska wytacza przeciw nowemu utworowi p. Kaweckiego poważne zarzuty.

* **Książka dla dzieci**. „Zbiorek opowiadań dla dzieci“, napisany przez E M, jest ze wszech miar książką zalecenia godną. Każde z tych opowiadań tchnie miłością bliźniego i ojczyzny, poszanowaniem rodziców i posłuszeństwem. Kreśli je osoba, znająca stosunki ludu i kochająca go prawdziwie.

Wyszła w staraunem wydaniu nakładem autorki. Kosztuje tylko jedną koronę i jest do nabycia w księgarni Spółki wydawnictw polskich, Kraków, Pałac Spiski.

Czysty dochód przeznaczony na cel głęboko filantropijny; należy się więc spodziewać, że tak dla zalet tej pracy, jak i dla jej celu, książka ta niedługo zalegać będzie półki księgarskie.

TELEGRAMY.

Zapomogi dla włościan.

Lwów 15 stycznia. Z utworzonej przed 23 laty fundacji ś. p. Edwarda Lewińskiego, mającej na celu udzielanie zapomóg bezzwrotnych ubogim włościanom bez różnicy wyznania, otrzymają w b. r. zapomogi włościanie z pow. wadowickiego. Fundacja w b. r. przyniosła czystego zysku 2700 k., które mają być rozdane włościanom w kwotach po 100 a najwyżej po 200 k. — Kandydatów ma przedstawić wydział powiatowy wadowicki w porozumieniu ze starostwem i urzędem parafialnym.

Katastrofa kolejowa.

Lwów 15 stycznia. Ze Stryja donoszą do „Gazety Narodowej“: Z Chyrowa przyszła tu wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej. Mianowicie w zderzeniu pociągów 5 osób zginęło, a kilkanaście jest ciężej lub lżej rannych. Ruch kolejowy przerwany. Bliższych szczegółów dotąd brak.

Sytuacja.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.) Obecna sytuacja parlamentarna jest następującą: Naczelnicy klubów niemieckich uchwalili, ze niepozwolą na obstrukcję taką, jaką prowadzą Czesi za pomocą wnoszonych i odkładanych wniosków nagłych.

Niemcy żądają by wnioski nagłe, z których i tak większa część jest już bezprzedmiotową, skoro raz ustąpią pierwszeństwa porządkowi dziennemu, wogóle odpadły.

Udali się oni do dra Koerbera z prośbą o czynną pomoc do przełamania obstrukcji czeskiej. Dr Koerber uspokajał Niemców tłomacząc im, że bitwa wydana Czechom zaraz w pierwszym dniu posiedzeń Izby, wpłynęłaby fatalnie na cały przebieg obrad i doprowadziłaby do takich rezultatów, iż Izba musiałaby być zamkniętą.

Czesi uchwalili następującą rezolucję: 1) Z uwagi na interes ekonomiczny wyborców czeskich i morawskich, 2) niechcąc brać na swoje barki odpowiedzialności za nieuruchomienie parlamentu, Czesi decydują się na załatwienie ustawy cukrowniczej drogą normalną. To znaczy cofają oni swoich 62 wniosków nagłych i pozwalają na wniesienie tej ustawy drogą zwykłą.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego było dość liczne.

Pos. Wojtyga prosił prezydjum, by udało się do rządu o pomoc dla robotników w Jaworznie.

Pos. Czajkowski domagał się pomocy dla robotników w Borysławiu.

Następnie przystąpiono do sprawy cukrowej i uchwalono z góry zachować obrady w najściślejszej tajemnicy.

Mimo tego pewnem jest, że posłowie przemawiali z wielkiem niezadowoleniem o postanowieniach rządu i traktowaniu spraw galicyjskich. Dr Piętak, minist. dla Galicji starał się uspokoić posłów i pozyskać ich dla gabinetu.

Usiłowanie to nie odniosło porządanego skutku a dr Piętak utracił resztę wpływu, jaki miał w Kole polskiem. Koło uchwaliło, że na pierwszem czytaniu uchwały cukrowej przemówi pos. Apolinary Jaworski i z naciskiem zażąda podwyższenia kontyngentu cukrowniczego dla Galicji. Jeśliby rząd nie uwzględnił żądań Koła, Koło zdecydowane jest przejść w tej sprawie do opozycji.

Przedwczesna pogłoska.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.). „Die Zeit" przynosi wiadomość od pewnego wysokiego wojskowego z ministerjum wojny, nie podając zresztą jego nazwiska, że pogłoska o mobilizacji dwóch korpusów, to jest korpusu wiedeńskiego i krakowskiego celem zajęcia prowincji nowobazarskiej i miasta Mitrowicy, jest przedwczesną.

Mianowania w Rosji.

Petersburg 15 stycznia. Ukaz carski donosi o zamianowaniu w. księcia Michała Mikołajewicza prezydentem Rady państwa na r. 1903, a w. księcia Aleksandra Michajłowicza kontradmirałem. Jenerał Petrow, dotychczasowy szef poczt i telegrafów, został zamianowany członkiem Rady państwa z równoczesnem uwolnieniem z dotychczasowego stanowiska.

Sejm pruski.

Berlin 15 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu minister skarbu, bar. Rheinbaben, przedkładając budżet, wywodził, że ułożenie budżetu na rok 1903 przedstawiało wielkie trudności i zaszła potrzeba pożyczki 72 miljonów. Co się tyczy polityki w prowincjach wschodnich — mówił dalej minister — mimo niekorzystnych stosunków, rząd chce trzymać się dotychczasowej drogi. (Brawa). Podniesienie Poznania do rzędu rezydencji królewskiej, jakoteż budowa zamku królewskiego, są dowodem, że orzeł pruski te kraje będzie silnie trzymał.

W etacie pruskim na r. 1903 preliminowane są zwyczajne dochody w wysokości 2602000.000 m., zaś zwyczajne wydatki na 2,516,000.000. — Extraordinarium wydatków wynosi 158,000.000, tak, że deficyt wynosi przeszło 72,000.000, które będą pokryte pożyczką. W extraordinarium preliminowane są 3 miljony jako druga rata na zniesienie wałów w Poznaniu. Na roboty przedwstępne około zamku królewskiego w Poznaniu przeznaczono 50.000 mk. W etacie sprawiedliwości przeznaczono na lepsze wykształcenie tłómaczy polskich 30.000 m., jako nową pozycję. Celem lepszego popierania duchowych potrzeb ludności we wschodnich prowincjach, zamierzonem jest założenie Akademji królewskiej w Poznaniu, której utrzymanie kosztować ma 50.000 mk. rocznie.

Germanizacja przez pałac.

Berlin 15 stycznia. Dziennik „Berliner Tageblatt" bardzo się cieszy wiadomością, że w budżet wstawiono 50.000 marek na sporządzenie planów pałacu cesarskiego w Poznaniu. Będzie to — zdaniem żydowskiego dziennika — znak wieczystej (?) przynależności Wielkopolski do Prus.

Rządowi socjaliści.

Paryż 15 stycznia. Przy wczoraj. wyborze wiceprezydentów Izby, większość ministerjalna postawiła kandydaturę Jauresa, przewódcy socjalistów rządowych. Jaures został rzeczywiście wybrany 214 głosami na 410 głosujących.

Echa sprawy Dreyfusa.

Paryż 15 stycznia. Półurzędowa nota przyznaje, że byli pułkownik Picquart na podstawie nowego projektu ustawy wojskowej winien być reaktywowany.

Demonstracja przeciw socjalistom.

Paryż 15 stycznia. Kilku członków ligi patrjotycznej przewiesiło wczoraj, na znak protestu przeciw wyborowi Jauresa na wiceprezydenta Izby deputowanych, szarfę żałobną na pomniku strasburskim. Policja szarfę usunęła.

Mowa króla serbskiego.

Belgrad 15 stycznia. W mowie, którą król Aleksander wygłosił na bankiecie w Niżu, przypomniał walki o wolność Serbji, w których udział brał zmarły jego ojciec Milan i zakończył oświadczeniem, że Serbja musi być przygotowaną na wszelkie wypadki i cały świat powinien dojść do przekonania, że nikt na Bałkanie nie zdobędzie ani stopy ziemi bez udziału Serbji w tych zdobyczach.

Skandale dworskie.

Genewa 15-go stycznia. Szwajcarska ajencja telegr. na podstawie informacyj ze strony kompetentnej nazywa fantazją wiadomości dzienników wiedeńskich o umowie, na podstawie której saski następca tronu i jego małżonka nie będą żądali rozwodu i że następczyni tronu ma się udać do Czech, gdzie zamieszka w jednym z tamtejszych zamków. Ajencja donosi jeszcze, że rokowania między zastępcami obu stron prawdopodobnie dziś będą ukończone.

Genewa 15 stycznia. Saski komisarz kryminalny, Schwarc, który nadzorował tu w sposób w oczy bijący księżnę Ludwikę, został odwołany, jak słychać, na wyraźne żądanie rządu szwajcarskiego.

Sprawa marokońska.

Tanger 14 stycznia. Z Fezu donoszą, że ludność miejscowa wystąpiła otwarcie przeciw sułtanowi. Sprawa sułtańska przepadła. Trzy najbardziej wpływowe plemiona w okolicy Fezu przeszły na stronę powstańców. Zamożni cudzoziemcy są bardzo zaniepokojeni.

Tanger 14 stycznia. W odległości 80 kilometrów na południe Tangeru odbyła się bitwa. Wynik dotąd niewiadomy.

Madryt 14 stycznia. Urzędownie potwierdzają, że Bu Hamara rozpoczął akcję zaczepną.

Melilla 13 stycznia. Wszystkie plemiona Kabylów w okolicy Tazzy i Fezu przyłączyły się do sprawy pretendenta Bu Hamary.

Tanger 15 stycznia. Z Fezu przybyły goniec doniósł, że sytuacja tam jest bardzo poważna. Szczepy w okolicy Tangeru zachowują się dotąd spokojnie.

Zajścia w Wenezueli.

Carracas 15 stycznia. Wczoraj toczyła się walka między wojskami powstańczemi a rządowemi koło Cumana. Powstańcy ponieśli dotkliwą klęskę. Przeszło 80 zginęło, a kilkuset dostało się do niewoli.

Wybory do krak. Izby lekarskiej.

Lwów 14 stycznia. Ponieważ jeden z lekarzy ponownie wybranych w r. 1902 przy uzupełniających wyborach na członka Izby lekarskiej Galicji zachodniej z miasta Krakowa nie przyjął wyboru, przeto prezydjum namiestnictwa rozpisało obecnie na dzień 31 stycznia 1903 ponowny uzupełniający wybór jednego członka Izby lekarskiej z miasta Krakowa.

S. p. Midowicz.

Lwów 14 stycznia. Do tutejszych dzienników donoszą z Meranu, że zmarł tam nagle Ludwik Midowicz, notarjusz z Rzeszowa, b. marszałek powiatu pilzneńskiego i pos. na sejm kraj., weteran z r. 1863.

Spór krawców.

Wiedeń 14 stycznia. Z powodu żądań podniesionych przez pomocników krawieckich, którzy domagają się podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy zebrało się wczoraj na zgromadzenie około 3.000 majstrów krawieckich. Uchwalono rezolucję domagającą się od właścicieli magazynów konfekcji odpowiedniego podwyższenia cen. Gdyby do soboty nie nadeszła odpowiedź w tej sprawie uchwalono rozpocząć strejk majstrów i pomocników krawieckich. Na Wiedeń przypada 4000 majstrów i 12.000 pomocników. Z prowincji nadeszła wiadomość, że także majstrowie i pomocnicy z miast przyłączają się do uchwał zgromadzenia.

„Morskie Oko" w sejmie węgierskim.

Budapeszt 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rozpoczęto dyskusję nad inartykulacją wyroku w sprawie o Morskie Oko. Referent pos. Sivak stwierdził przedewszystkiem, że rząd w tej sprawie spełnił swoje zadanie i że sąd rozjemczy nastąpił w myśl uchwalonej ustawy przez sejm węgierski. Formalnie jest więc wyrok zupełnie poprawny. — Referent przyznaje, że komisja prawnicza nie jest zupełnie zachwyconą wyrokiem lecz negatywny rezultat sądu rozjemczego częściowo wywołali Węgrzy sami oznaczywszy niedokładnie terytorjum sporne w ustawie o sądzie polubownym. Opinja publiczna węgierska, która bardzo często rozstrząsa najmniejsze drobnostki, tą sprawą zapóźno zaczęła się interesować. — Referent poleca, kończąc, ustawę do przyjęcia.

Zmiany w prasie Królestwa.

Petersburg 14 stycznia. „Prawit. Wiestnik" ogłasza o następujących uzupełnieniach w programach i zmianach wydawnictw: „Czasopismu lekarskiemu" w Łodzi pozwolono wydawać dodatki miesięczne. „Gospodarz i lokator" w Warszawie przeszedł na własność pp. Radwańskiego i Cholewickiego. „Przegląd bankowy" uzyskał rozszerzenie programu. Opłatę prenumeraty „Echa muzycznego" zmniejszono do połowy. „Przegląd felczerski" przeszedł na własność p. Szymańskiego. „Lekarza" pozwolono wydawać dwa razy na miesiąc. „Poradnik dla czytających książki" przemianować na „Bibljotekę samokształcenia", z równoczesnem rozszerzeniem programu.

Zamach madrycki.

Madryt 14 stycznia. Wszyscy naoczni świadkowie sobotniego wypadku na Plaza de Oriente stwierdzają, że młodziutki król Alfons okazał dużo zimnej krwi. Kazał on zatrzymać swój powóz i dowiedział się o wszystkiem, zanim pojechał dalej. Natomiast królowa-matka przeraziła się bardzo i po przyjeździe do pałacu musiała użyć środków trzeźwiących. Feito okazuje się człowiekiem egzaltowanym, ale nie pozbawionym zmysłów.

Niedoszły pojedynek.

Rzym 14 stycznia. Pojedynek pomiędzy ministrem spraw zagranicznych, Prinettim, a pułkownikiem rezerwy, Bellegardem, nie przyszedł do skutku, ponieważ uznano za rzecz niewłaściwą, aby minister pojedynkował się z podwładnym sobie urzędnikiem.

Walka o węgle.

Nowy Jork 14 stycznia. Pociąg węglowy z tysiącem ton węgli został w Altonie zatrzymany przez tłum i zrabowany. Od kilku tygodni miasto Alton jest pozbawione zupełnie węgli przy niebywale srogich mrozach. Wielu ludzi zginęło skutkiem zimna.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	80
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	96	50	97	50
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	78	—
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papier.	100	75	101	25
$4^{2}/_{10}$% „ renta srebrna	100	70	101	20
4% renta koron. austrjacka .	100	85	101	35
4% renta austrjacka w złocie	120	75	121	25

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 98·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·25, Akcje węg 730 50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 544 50 Akcje Länderbanku 399·—, Akcje kolei państ. 695·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 314·—, Akcje tytoniowe 338 50, Akcje Alpiny 392·— Losy tureckie 115·25, Rubla 252 75.

Usposobienie: Przy silnej tendencji podstawowej spok. W końcu walory montaniczne żywiej.

Cukier (spok.) 22 05, spirytus (słabszy) 35 80, nafta niezmieniona

Berlin 14-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.